Nr. 212. We Lwowie, Wtorek dnia 18. Września 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt. miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
W państwie austrjackiem . . 6 „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Wiel. Brytanii i księstw Nad., Serbii . . po 7 złr 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Heinr. Schalek, jen. ajencja centr. ekspozycji ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17. września.

(Bliższe zapoznanie się między Polakami a Słowieńcami. — Do sytuacji. — Do festynów odsieczowych w Tulln i Wiedniu. — Kolej Stryj-Munkacz.)

Slovensky Narod ogłasza na naczelnem miejscu list słowieńskiego profesora, p. Glasera, gorąco przemawiający za zbliżeniem między Polakami a Słowieńcami. Czytamy w tym liście między innemi:

„Wobec naporu żywiołu niemieckiego, wobec bezwzględnie agresyjnego, eksklusywnie narodowo-niemieckiego postępowania naszych nieubłaganych Germanów, potrzebna jest nam Słowianom większa jedność i solidarność, niż nią dotychczas pochlubić się możemy."

„Między Polakami a Czechami zawiązane zostały ostatniemi laty wielorakie stosunki, i ta wzajemność jest odtąd starannie pielęgnowana. Tylko my Słowieńcy stoimy dotychczas na uboczu, i o narodowem i literackiem życiu Polaków prawie tak jak zgoła nic nie wiemy. Moskale imponują nam swoją potęgą polityczną i swoją literaturą; a wszakże każdy, zaznajomiwszy się bliżej z polską literaturą, musi podziwiać jej ogrom i bogactwo. Sama bibliografia krakowskiego bibliotekarza Estrejchera o literaturze polskiej wieku XIX. obejmuje sporych dziesięć tomów. Tak bogatej literatury żaden inny naród słowiański nie posiada..."

„Otóż aby Polacy i Słowieńcy bliżej się zapoznali, na to nie potrzeba formalnych zjazdów literackich; wystarczy, aby ten i ów z literatów i uczonych naszych podczas letnich feryj udał się do Polski, i nawzajem aby polscy literaci i uczeni zwidzali okolice słowieńskie, i aby tym sposobem na miejscu badano stosunki. Z pewnością ci tam goście mili będą z całą serdecznością braterską przyjmowani.

„Tegorocznych feryj użył już pewien młody uczony polski na zwidzenie Krainy, i przyjęty tutaj najserdeczniej, znalazł podostatkiem sposobności do zaznajomienia się ze stosunkami słowieńskiemi. W komitecie studentów wiedeńskich, wyprawionym na jubileusz naszego sławnego ziomka, Miklosicza, byli reprezentowani także Polacy...

„Taka cicha obopólna czynność przyniosłaby niezawodnie piękne owoce. Winniśmy się przyznać, żeśmy w tym względzie dotychczas jak tak nic nie uczynili. Otóż byłoby wdzięcznem z pewnością zadaniem, gdyby który z naszych uczonych zajął się studjowaniem literatury polskiej i ziomków naszych zaznajamiał z nią w gazetach."

Wiadomość tę bierzemy z *Tribüny*, która powiada, że przytoczony tu list profesora słowieńskiego datowany jest „von Lemberg." Otóż nie wiemy, czy ten Lemberg jest to nasz Lwów, czy słowieńskie miasteczko w południowej Styrji, Lemberski Terg, zwany po niemiecku Lembergiem.

Lecz mniejsza o to. Myśl prof. Glasera na każdy sposób witamy z całym zapałem, i była już nieraz u nas rozbieraną w kołach prywatnych. Daj Boże, aby przyszła do skutku i stale była przeprowadzaną. W ogóle należałoby nam pomyśleć o zaznajomieniu się z życiem i literaturą narodów słowiańskich, zwłaszcza czeskiego, kroackiego i słowieńskiego. Nie jedno w tym względzie czynią pisma warszawskie, ale tego zamało, a zwłaszcza nam w Galicji są to rzeczy niemal zupełnie obce. Wrócimy jeszcze do tego tematu.

* * *

Alarmujące artykuły niemieckiej prasy półurzędowej, jak np. *Nordd. Allg. Ztg*, które znalazły silny odgłos w prasie austrjackiej, nagle ucichły, a co więcej, jakby powiał nowy wiatr, ton się zmienił zupełnie. Jeden z dzienników berlińskich napisał, że hasłem obecnej polityki jest „Europa przeciw Moskwie", hasło to powtórzyła *N. fr. Presse*, a natychmiast *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła gwałtownie przeciw dziennikom, które „szczują" do wojny z Moskwą, chociaż nikomu się o tem nie śni. Równocześnie pojawiła się wiadomość, że Bismark przez poufną osobę zaproponował Austrji porozumienie się co do częściowego rozbrojenia, i że Włochy, Hiszpania, Serbia i Rumunia miały się zgodzić na tę propozycję. Wszystko to są sztuczki dyplomatyczne, których na serjo brać nie można. Zapewnienia pokojowe po stworzeniu naprężonej sytuacji nie zdołają wcale uspokoić opinii, tembardziej, że zwykle bezpośrednio przed wybuchem wojny zapaśnicy zapewniają się wzajemnie o pokojowych intencjach.

Przedmiotem nieporozumień jest ciągle Bułgarja, jakkolwiek znowu mocarstwa europejskie zapewniają, że nie chcą się wcale mieszać w nieprawną gospodarkę moskiewskich jenerałów-ministrów. Biedny Battenberg, jak może, chce się wyswobodzić z pod upokarzającej kurateli, a wszystko wskazuje, że udał się pod opiekę Austrji i Niemiec. Tak więc odbywa się w Sofii podziemna walka wpływów politycznych, a bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że Bułgarja, traktowana przez Moskali jako satrapia, idąc za przykładem Serbii i Rumunii, rzuci się stanowczo w objęcia austro-niemieckiego przymierza. Niezadowolenie z samowolnych rządów moskiewskich rośnie z dniem każdym w Bułgarji, a odkryty w tych dniach w Sofii spisek na życie Sobolewa i Kaulbarsa jest namacalnym objawem tego niezadowolenia.

Wracając do uspokajającego artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, to celem jego było odeprzeć zarzut, jakoby organ kanclerski propagował wojnę. Polityka pruska występuje jako obrończyni pokoju, aby w danym razie można odegrać rolę nie zaczepiającego, ale zaczepionego. Ale Moskale dobrze się na tem rozumieją i wiedzą, że chodzi tylko o to, aby zawczasu kart przed przeciwnikiem nie odkrywać, bo inaczej Moskwa nastraszona cofnęłaby się w Bułgarji i zawiodła nadzieje, że się zaawanturuje!

Bardzo charakterystycznym jest list Moskala, księcia Obolenskiego w konserwatywnej *Kreuz-Ztg.*, o możliwości wojny, który uważamy za stosowne przytoczyć, raz bowiem wyraźne światło na obecną sytuację:

„My Rosjanie — pisze książę Obolenski — nie pragniemy wojny z Niemcami, a rozumiemy też, iż takiej wojny nie pragną Niemcy, albowiem ta wojna byłaby dla obu stron fatalną. Atoli nie możemy zrzec się naszych żywotnych interesów na Wschodzie. Rzuć pan okiem na mapę. Czy nie widzisz, że Rosja, to państwo kolosalne o 25 milionach wiorst kwadratowych rozległości, ma jedną tylko bezpośrednią drogę handlową, łączącą ją z niezmiernemi skarbami świata wschodniego i zaatlantyckiego, Bosfor, i że ta droga pozostaje w ręku innego kraju, Turcji, przezco nasz handel światowy zupełnie jest paraliżowany. A teraz pytam pana: czy jako właściciel domu życzyłbyś, aby klucz od drzwi twego domu był w ręku innej osoby? Dlatego wojny wschodnie Rosji nie są wojnami zaczepnemi, lecz tylko obronnemi, w których Rosja broni swych najżywotniejszych praw handlowych i politycznych.

Z tego powodu Rosja i teraz, gdyby te ważne interesa zagrożone być miały przez politykę niemiecką, stanowczo zdecyduje się na wojnę, bez względu na ciężkie ofiary, jakie to kosztować może. Wyobraź pan sobie ciężko rannego, którego ocalenie zależy jedynie od bolesnej operacji: czyż ranny nie będzie wolał mężnie poddać się operacji, jakkolwiek nieprzyjemnej, niż powolnie, ale z pewnością zginąć z zakażenia krwi? Niechże Niemcy dobrze się zastanowią nad temi uwagami, zarówno jak nad ciężkiemi następstwami, jakie ta wojna mogłaby mieć także dla Niemiec."

Niemiecki starokonserwatywny organ takie nad tym listem robi uwagi:

„Co się tyczy podżegań do wojny z Rosją, możemy tylko powtórzyć nasze stanowcze oświadczenie, że ani nasza gazeta, ani ktobądź inny w Niemczech do wojny z Rosją nie popycha; rzekome podżegania wojenne mogą być tylko odblaskiem istniejącego w Rosji duchowego wzburzenia, z pewnej strony podsycanego. Co zaś do historji o kluczu od domu, nie mamy teraz powodu dłużej się nad nią zastanawiać; dowodzi ona, mówiąc grzecznie, tak naiwnego poglądu na stosunki międzynarodowe i okazuje tak dzikorosłe lekceważenie możliwości istnienia „żywotnych interesów" innych państw i ludów, że dyskusja o tem byłaby zgoła nieużyteczną i bez celu. Jeżeli takie poglądy są rozpowszechnione w wyższych klasach społeczeństwa rosyjskiego, w takim razie nie jest zaiste dziwnem, że szowinizm narodowy wciąż się krzewi, i że w końcu klucze od ogrodu sąsiada może uznać za klucze od swego własnego domu."

Na zakończenie podajemy ciekawy artykuł *Pester Lloyda*:

„Mrzonka, że Bułgarją Bułgarowie rządzić będą trwała tylko krótko; na scenie pojawili się Sobolew i Jonin i wszystkiemu koniec położyli. Sobolew zaprodukował akt, podług którego on ma rządzić w Bułgarji. Jego Ekscelencja otrzymał rozkaz pozostać pod każdym warunkiem. Sobolew miał tylko wykazać się rozkazem, misja Jonina szła dalej. Jonin jest jednym z najbardziej utalentowanych ajentów moskiewskiego panslawizmu. Podczas swego urzędowania w Cetyni, gdzie nie tyle dla rządu, ile dla centralnego komitetu panslawistycznego pracował, położył wielkie zasługi. On to inscenował wojnę z Turcją. Jego ręka kierowała powstaniem w Hercegowinie w r. 1875. On to także maczał palce w powstaniu przeciw Austrji. Kiedy postanowiono prowadzić akcję w Bułgarji, przypomniano sobie panslawistycznego dyplomatę i pojawił się on w Sofii uzbrojony w pełnomocnictwa, które ma zawsze pod ręką, ilekroć idzie o zrealizowanie części panslawistycznego programu. Jonina poprzedziły wielkie posyłki broni, transporty podoficerów, potem sumy pieniędzy i obszerne instrukcje. Jonin zjawił się w konaku i ustnie zakomunikował mu swoje ultimatum. Konserwatystów przekupił Zachód, chcą oni wydać Bułgarję Niemcom; on, Jonin — nie pozwoli na taką gospodarkę w Bułgarji krwią moskiewską okupionej. Książę zrezygnował z upragnionej niezależności i podpisał przedłożony sobie manifest. Czy to koniec rozdziału najnowszych dziejów Bułgarji? Wcale nie. Panslawiści doszli dopiero do pierwszego etapu, ich celem jest złożenie z tronu Battenberga, który nie okazał się zdolnym do zrozumienia i przeprowadzenia wielkich planów Katkowa. Książę Aleksander nie chce i nie powinien pozostać na tronie hospodarów. Przygotujcie się wkrótce na pożegnalną proklamację księcia Aleksandra. Kogo przeznaczono w Moskwie na jego następcę? Wymieniają go już, ale my się od tego powstrzymujemy, ponieważ jest w to wmieszaną jedna z szanownych dynastyj europejskich."

Jeżeliby Moskale w istocie się posunęli aż do złożenia z tronu księcia Aleksandra, wtedy kwestja się zaogni w taki już sposób, że mocarstwa europejskie będą musiały się wdać w tę drażliwą sprawę.

* * *

Obchód jubileuszu Sobieskiego, odprawiony przez wiedeńską kolonię polską w Tulln, wywołał nadzwyczaj zaszczytne dla nas wrażenie, a oraz i wielce miłe, przekonał nas bowiem, że Niemcy prawdziwi nie dają się uwieść nienawiścią do nas, systematycznie szerzoną przez szrajbjudów wiedeńskich. Nawet *Frmdblt.* ujrzał się zmuszonym podnieść, jak świetnie przybrali Tullnianie swoje miasto w chorągwie na przyjęcie Polaków, jak z pomiędzy transparentów jeden jaśniał n. p. napisem: „Z wdzięczności za bohaterską obronę Wiednia przez króla Polski, Sobieskiego." Nie mniej pamiętne były mowy toastowe tak Polaków jak i Niemców.

„Żałobne" festyny wiedeńskiej Rady miejskiej, jak wiemy, zamieniły się wbrew intencji autorów w festyny „weselne", i to najwybitniej ludowe, bo przez sam lud i kosztem jego a nie miasta urządzone. Cesarz w mowie swojej w ratuszu okazał całą swoją serdeczność Wiedeńczykom, a dał dobre nauczki Radzie miejskiej — uchylenie się zaś arcyksiążąt, ministrów, wojskowości, dostojników i t. p. od bankietu Rady miejskiej było już dojmującą lekcją dla fakcjonistów. Uwydatniło się to i w odszczególnieniach, nadanych przez cesarza z okazji ukończenia budowy ratusza wiedeńskiego — nadane zostały nie według propozycji i tajnych zresztą życzeń miejskiego biura prezydjalnego, ale otrzymali je istotnie zasłużeni, i o tyle, o ile sobie zasłużyli. Burmistrz i wiceburmistrz, obaj niedawni, nie mogli przecie spodziewać się czegoś więcej nad cesarskie uznanie. Na dobitek, jak widzimy z *Tagblattu*, wybuchła waśń w łonie radnych. Powstaje krzyk, że prezydjum i komisja budowy ratuszowej siebie tylko przy każdej sposobności naprzód wysuwały, resztę radnych w kąt spychając itp.

A co godna uwagi, tuż potem nastąpiło otwarcie pierwszej we Wiedniu czeskiej szkoły ludowej, przeciw której fakcjoniści taki szalony opór stawiali.

Ów zresztą niefortunny bankiet odbył się jak na żarzących węglach. Burmistrze Pesztu, Pragi i Lublany musieli słuchać wycieczek teutońskich, ale milczeli, gdyż fakcjoniści zaniechali zamierzonej demonstracji formalnej. Mianowicie gotował się z mową p. Schmerling, ale burmistrz temu zapobiegł — gdyż wspomniani burmistrze byliby z pewnością wyszli z bankietu.

* * *

Frmdblt donosi, że jeneralny inspektorat kolei austrjackich w ministerjum handlu wypracowuje już szczegółowy projekt kolei Stryj-Beskid, i budowa tej części kolei Stryj-Munkacz zacznie się już z przyszłą wiosną, i że taksamo pracuje już węgierskie ministerjum komunikacyj nad węgierską jej częścią Beskid-Munkacz.

Sprawy sejmowe

III.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, na którem wybierano tak zw. „komisję matkę", to jest ową komisję, która ma układać propozycje co do składu wszystkich komisyj sejmowych, i w ogóle wszelkich wyborów, jakie w sejmie mają być dokonane. Łatwo zrozumieć, jak wielką wagę przywiązywać musi każdy odcień istniejących w sejmie stronnictw do tego, z jakich elementów ma składać się grono, które niemal rozstrzygająco o wszelkich personaliach decyduje. Nie dziw przeto, iż wszystkie kluby zorganizowane już i organizujące się, przez sobotę i wczoraj nader ożywione prowadziły z sobą rokowania co do liczebnego stosunku ich zastępów w składzie „komisji-matki". Rezultat głosowania wykazał, iż panem sytuacji w sejmie jest nowy klub „środkowy", który powstał z koalicji dawnego klubu „ateńczyków" z krakowskimi „secesjonistami" Klub postępowy, o którym sądzono, że już zupełnie rozbił się, wystąpił jednak znowu jako samodzielny czynnik, chociaż pomiędzy dawnym klubem postępowym a dawnymi Ateńczykami formuje się nowe kółko, niemal z tak różnorodnych (chociaż w innym guście) złożone żywiołów, jak klub postępowy; kółko to dziś jeszcze nosi charakterystyczną nazwę klubu „dzikich". Na 13 członków, z których składa się „komisja-matka", wypadło: na dawny klub krakowski (stańczyków) głos 1 (Artur hr. Potocki), na dawny klub postępowy 2 głosy (dr. Euzebiusz Czerkawski i Romanowicz), na „Podolaków" 2 głosy (dr. Grocholski i Antoni hr. Golejewski), a na „dzikich" i nowy klub środkowy po 4 gł. (dr. Rybicki, Hausner, Chrzanowski i Adam ks. Sapieha; dalej hr. Rej, Męciński, Matkowski i Wojciech hr. Dzieduszycki). Przewodniczącym wybrano ks. Adama Sapiehę. Dzisiaj rzeczy tak stoją, iż zanosi się na połączenie się klubu niezawisłych z klubem dzikich. Jeźliby to przyszło do skutku, to oba te kluby połączone stanowiłyby większość sejmową.

* * *

Na wczorajsze posiedzenie Koła polskiego przybyli z grona posłów wybranych jako kandydaci Rady ruskiej pp. Bereźnicki, dr. Iskrzycki i ks. Sieczyński. Nie chcieli jednak wyjaśnić, czy z programu, albo też tylko dla informacyj przybyli?...

* * *

Interpelację posła Romanowicza w sprawie nagłego powstrzymania wypłaty pensji od d. 1. b. m. kilkuset pomocniczym nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, podpisali niektórzy posłowie, jakkolwiek z tonem jej niezupełnie się godzą, głównie z tego względu, iż niespodziewane i niczem z ich strony niezasłużone pozbawienie kawałka chleba ludzi, żyjących z pracy, bez względu na to, jakie tam mogły być powody zakulisowe tego kroku, bądź cobądź ma w sobie coś oburzającego. Przedmiot ten — jak to już zresztą naznaczyliśmy, będzie musiał przyjść pod obrady i z a s a d n i c z o być rozstrzygniętym albo przy uchwalaniu budżetu szkolnego, lub też przy rozprawie nad reformą ustaw szkolnych, jeżeliby do niej przyszło. W każdym jednak razie byłoby pożądanem, ażeby przy traktowaniu tego przedmiotu ze wszech stron starano się nadać dyskusji cechę jak najbardziej przedmiotową, t. j. aby unikano drażliwego tonu w dyskusji. Jest to sprawa, dla stanu nauczycielskiego żywotna, dla ogólnych celów organizacji wychowania publicznego doniosła, więc zasługuje ona ze wszech miar na to, ażeby nie ze stanowiska przemijających nieporozumień była traktowaną. Dla sprawy jest to bowiem rzeczą obojętną, czy *A* lub *B* ma słuszność, czy *B* lub *A* powinien był inaczej postąpić. Teraz prawdopodobnie już o to tylko chodzi, czy w organizacji szkół ma się mieć na oku jak najszybsze zaopatrywanie szkołami tych gmin, które ich dotąd z u p e ł n i e są pozbawione, albo czy rozszerzanie i ustawiczne doskonalenie stanu istniejących szkół ma być uważane za najgłówniejsze zadanie administracji szkolnej — albo wreszcie: c z y i j a k d w a t e n i e m a l z a r ó w n o w a ż n e w z g l ę d y, m o ż n a b y p o g o d z i ć w p r a k t y c e?

Oto trudne, ale i wielce wdzięczne zadanie sejmu na polu kwestyj szkolnych w tegorocznej sesji.

* * *

Wczoraj na wniosek hr. Ludwika Wodzickiego, po bardzo żywych rozprawach, powzięto w Kole sejmowem uchwałę, ażeby posłowie z gmin (74) odbyli wspólną naradę w sprawach obchodzących włościan. Opozycja przeciwko temu wnioskowi była dosyć silna, opierająca się głównie na tem, iż każdy poseł, z którejkolwiek kurji, jest w sejmie reprezentantem interesów całego kraju, całego narodu, ale nie jednej warstwy.

Dzisiaj, po posiedzeniu sejmu, zbierają się posłowie, wybrani z kurji gmin, na pierwszą naradę.

Jubileusz Matejki.

Kraków d. 14. września.

O wspaniałej uroczystości Matejki a wspanialszym jeszcze jego darze i przemowie, już wiecie w głównych szczegółach. Wierzajcie, że do dziś ochłonąć nam trudno z wrażeń doznanych. Trzeba było być na miejscu, aby należycie ocenić zdarzenie dnia wczorajszego. Będzie ono pamiętne w dziejach naszych, będzie dziejowem poprostu. Podwójnej też doznał radości, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do pomienionej uroczystości, a pierwszeństwo w całem tego słowa znaczeniu należy się stolicy waszej. Lwów to pierwszy, w pamiętnym dniu 29. listopada z. r., dał początek związania z sobą uroczystości jubileuszowej z oddaniem czci Matejce, nieprzeczuwając nawet, że te zaślubiny dwóch hołdów, tak potężnie przyczynią się do ich wzajemnego podniesienia.

Jakiekolwiek też mógł kto mieć pierwotne przekonanie, dziś nikt niezawodnie nie żałuje tego sprzężenia jubileuszów, chociaż nikomu ani na chwilę nie powstała myśl zrównywania ich z sobą. Jubileusz Matejki, twórcy „jubileuszowego arcydzieła" sam przez się wielki i wspaniały, był wszakże jednym z najważniejszych wieńców naszych dla bohatera z pod Wiednia.

Raz więc jeszcze powtórzyć się ośmielę, że Lwów poszczycić się może szczęśliwą inicjatywą. Słuszność przytem przyznać należy, że i wykonanie myśli odpowiadało jej znaczeniu.

Serdeczne, podniosłe i wymowne słowa a d r e s u d o k r a j u nie znalazły sobie równych w licznym szeregu adresów, złożonych mistrzowi.

Wspaniałe album (kaseta) w formie olbrzymiej księgi, zwracało powszechną na się uwagę. Poważna ta forma i jej rozmiary odrazu wskazywały, że to nie pojedyncza instytucja lub miasto, ale kraj, naród słowami tej księgi do mistrza przemawia. Dwie tarcze — jedna z herbem trójjedynym Polski, druga z monogramem mistrza, okolone wieńcem dębowym i laurowym, to wymowny symbol, jakiej miary męża kraj czci adresem. Miłem też dla samego mistrza a harmonijnem z całością było wrażenie, jakiego każdy doznawał po otwarciu księgi. Naczelna karta, to adres wypisany gotykiem w obramieniu zaczerpniętem z wzorów ówczesnych. Za-

---

Jan III. Sobieski

i odsiecz Wiednia.

Wspomnienie jubileuszowe

przez

Stefana z Opatówka.

(Ciąg dalszy.)

W następnym zaraz roku po odsieczy wiedeńskiej, w celu stanowczego zgnębienia potęgi tureckiej, pomiędzy Wenecją a cesarzem Leopoldem stanęło święte przymierze. Aby do niego wciągnąć Jana, wysłano do Jaworowa (kędy przebywał) posłów. Legat Ojca św. włożył na głowę chrześciańskiego bohatera czarny, aksamitny szyszak, drogiemi wysadzany kamieniami i przypasał mu do boku miecz poświęcony a w złoto i drogie kamienie ozdobiony. Zapał do prowadzenia wojny świętej tłumiły w sercu Jana świeże urazy do sprzymierzonych, lecz nadzieja wyrwania z rąk tureckich Kamieńca, sprawiła, że do tej nowej ligi przeciwko niewiernym przystąpił. Sprzymierzeńcy postanowili w Jaworowie działać przeciw Turkom jednocześnie, ale nie wspólnie, tylko każdy u siebie oddzielnie.

Sobieski, aby jak najprędzej, bez strat wielkich posiąść Kamieniec, postanowił odciąć mu wszystkie dowozy i zmusić Turków do poddania. W tym celu z małą siłą wyrychlił się nazbyt, zdobył Jazłowiec i posunął się pod sam Kamieniec, do Zwańca. Sprzymierzeńcy tymczasem do boju jeszcze nie wystąpili, z wielką więc mocą zwrócili się przeciwko Janowi Turcy, a choć go nie pokonali, zmusili do odwrotu. zwłaszcza przed nadchodzącą zimą.

Również bezskutecznie spełzła w tym samym celu podjęta wyprawa przeciw Turkom w 1685 r., którą król, dla słabości zdrowia, powierzył hetmanowi Jabłonowskiemu. W lasach Bukowiny, za Sniatynem, obległy wyprawę chmary Turków i Tatarów, którym przez kilkanaście dni bohatersko opierając się, nic, krom sławy z dzielności obrony, nie zyskała.

Ludwik XIV., dążąc ciągle do osłabienia cesarza Leopolda, popierał wszystkich jego nieprzyjaciół, a między nimi i Turków. Cesarz w odwet i dla obrony, rozszerzył święte przymierze do tak zwanej Ligi augsburgskiej (9. lipca), której celem było rozprawić się ostatecznie najpierw z Turkami a potem z Ludwikiem XIV. Liga augsburgska starała się utrzymać Sobieskiego przy związku; Sobieski zaś od chwili przystąpienia do świętego przymierza musiał dzielić dalsze jego koleje, gdyż w przeciwnym razie byłby zupełnie osamotnionym wobec Moskwy, czyhającej na polskie zabory z gotowem wojskiem na granicach i wobec pałających żądzą odwetu i zemsty a gotowych także zawsze Turków. Położenie było bez wyjścia: straty widoczne na każdej drodze. Jan III. wybrał tę, która mu pozwalała wytrwać w charakterze rycerza chrześciańskiego, zwłaszcza gdy na niej nęciła możność odzyskania jęczącego w niewoli Kamieńca, i zdobycia z przyrzeczoną pomocą cesarską Mołdawii i Wołoszczyzny, a przez te ziemie przeświecała nadzieja zbliżenia się do Konstantynopola, na którego kościołach zamienionych w meczety, obrońca chrześcjaństwa pod Wiedniem, marzył zatknąć na nowo krzyż Zbawcy.

Położenie tak groźne i cel tak wielki, tak dobroczynny dla całej ludzkości, wymagały też ofiary wielkiej, trudnej a ciężkiej. Zdobył się na nią Sobieski, gorżko zapłakawszy i wysłał Krzysztofa Grzymułtowskiego do Moskwy dla zawarcia wieczystego pokoju. Za pośrednictwem cesarza Leopolda zawarł Grzymułtowski z Moskwą zaczepno-odporne przymierze przeciw Turkom i Tatarom, a to za cenę 200.000 rs. oraz za ustępstwo Kijowa z okolicą po Irpień i Zaporoża do ujścia Taśminu. Tym to więc sposobem oswobodziciel Wiednia kosztem nietylko krwi polskiej, ale i ziemi naszej okupił chrześcjaństwo od niewoli tureckiej.

Stosownie do ułożonego pomiędzy sprzymierzeńcami planu wyruszył Jan do Mołdawii i zajął jej stolicę, Jassy (16. sierpnia 1686). Tu, po uroczystem spaleniu aktu poddaństwa tureckiego, bojarowie przysięgali na wierność.

Mimo tak świetny początek wyprawa ta znowu żadnej nie przyniosła Polsce korzyści, z powodu, że sprzymierzeńcy nie dotrzymali słowa. Niemcy nie stawili się z pomocą nad Dunajem a Moskwa nie zatrzymała Tatarów, którzy też wielką siłą wsparli Turków. Nieprzyjaciel nie śmiał do otwartego wystąpić boju, ale ciągle niepokoił Polaków i wśród piekącego ogniem letniego słońca, palił wszystkie wokoło trawy. Z morza ognia i dymów wycofał się Jan szczęśliwie, bez straty, kilka zwycięzkich stoczywszy potyczek, nic sam nie zyskawszy, ale oddawszy wielką przysługę sprzymierzonym, bo ściągnięciem na siebie głównych sił tureckich, ułatwił Wenecji opanowanie Morei a cesarzowi zdobycie Budy. Po zaprzysiężeniu pokoju grzymałowskiego, liczono na pewne współdziałanie Moskwy, na wyprawę księcia Golicyna do Krymu. Domagano się w Polsce koniecznie zdobycia Kamieńca. Jan gotował się do wyprawy a tymczasem dla bliższego porozumienia wysłał posłów do sprzymierzeńców.

Wyruszyła nakoniec nowa wyprawa pod Kamieniec (we wrześniu 1687 r.) Prowadził ją Jan tylko do Jazłowca, gdzie mu się stare blizny otworzyły. Nie mogąc dalej przewodniczyć wyprawie, złożył dowództwo w ręce syna, Jakóba, na usilne prośby hetmanów i wojska.

Królewicz wziął się żwawo do oblężenia Kamieńca, wszakże wkrótce odstąpić musiał, gdy się zbliżyło 40.000 Tatarów z odsieczą; Golicyn bowiem wcześnie się wybrał do Krymu i nie zobaczywszy nawet nieprzyjaciela, cofnął się a potem wyprawy nie ponowił.

Aż do 1691 r. nie przedsiębrał Jan wypraw za granicę; wojna turecka jednak nie ustawała, tylko prowadzona była odpornie. Polska przez ten czas odpoczywała po wielkich wojnach z nieprzyjaciołmi swymi i chrześciańskiego świata, opędzając się ich najazdom na kresach. Chiał Sobieski skorzystać z tego względnego spokoju, aby Polskę wzmocnić przez zaprowadzenie lepszego porządku na sejmach i wewnątrz państwa. Wspólnie tedy z Chryzostomem Załuskim, biskupem, chcąc zapobiedz ciągłemu zrywaniu sejmów, które na bezrząd kraj wystawiało, przygotował prawo stanowić mające: 1) aby każdy poseł przed rozpoczęciem obrad wykonywał przysięgę na wierność ojczyznie; 2) aby zrywający sejm, stawał przed trybunałem do odpowiedzialności i zaprzysiężenia czystości swego czynu; 3) aby do wniosków prywatnych jeden dzień tylko przeznaczony był w tygodniu; 4) aby sejmikom zabroniono zalecać swoich spraw prywatnych przed publicznemi; 5) i aby obrady sejmowe odbywały się rano, po mszy, przed objadem, to jest na trzeźwo, bez podochocenia animuszów.

(Dok. n.)

dnych perełek i świecidełek — zdawało się, że mamy przed sobą piękną starożytną księgę, dzieło jakiego pobożnego, pracowitego zakonnika. Szczęśliwszej trudno było wybrać formy dla tego, który całe życie poświęcił dla odsłonięcia przed nami pięknych wzorów i zabytków z przeszłości.

A cóż mówić o złożonych wewnątrz arkuszach? Liczyć ich nie mogłem dokładnie, ręczyć wszakże mogę, jestem w stanie, że księga adresowa mieści podpisów kilkadziesiąt tysięcy.

Na czele był arkusz z podpisami lwowskiej Rady miejskiej, jako Rady stołecznego miasta. Dalej adresy (na pergaminowym papierze) tych instytucyj i stowarzyszeń, jak Koła literackiego, Towarzystwa pedagogicznego itp., które, w obywatelskiem poczuciu znaczenia adresu od kraju, przyłączyły się doń, mimo że określiły swe słowa oddzielnie jako będące wyrazem ich odrębnego stanowiska i pracy. Następnie szły podpisy na drukowanych adresach od licznych instytucyj stolicy, szkół wszystkich kategoryj od najwyższych do ludowych, i kilkotysięcznego obywatelstwa miejskiego. Dalej szły podobne adresy z prowincji, ułożone wedle miejscowości w porządku alfabetycznym. Wszystkie prawie Rady powiatowe (niewyłączając krakowskiej), miasta, wiele starostw i obywatelstwo wiejskie, wzięło gorliwy udział w adresie. Miłe zaś nadzwyczaj robiło wrażenie, że bardzo wiele było podpisów szczerych Rusinów i to ruskim alfabetem. Podpisy Szląska, Bukowiny, Poznańskiego były podciągnięte pod wymieniony ogólny porządek alfabetyczny. Oddzielną tylko grupę stanowiły podpisy emigracji: Paryż z ks. Czartoryskim na czele, Londyn, Jassy, Bukareszt itd. Z za Atlantyku zaś emigracja polska z Chicago, Kalifornii, Nowego Jorku itd. Wszystko to bardzo wdzięcznie uzupełniało całość Polski.

Jak miłym był mistrzowi cały ten adres od kraju, tyle tylko wam powiem, że po kilkakroć dobitnie zaznaczył, iż z wszystkich darów ten ma dla niego największe znaczenie.

Na tem też dziś kończę. O innych darach później. Na zakończenie tylko przesyłam wam wiersz, który znakomita a niestrudzona poetka nasza, Seweryna Duchińska umieściła na arkuszu z podpisami rodaków naszych w Paryżu. Zacna autorka, jak zawsze tak i tu potrafiła odczuć i przedstawić głos narodu.

Oto jej słowa:

Mistrzu! wielkie rzekłeś słowo:
Nie czas sztuką bawić oczy!
Sztuka dźwignią narodową!
Gdy od wieku potwór smoczy
Z paszczy ognie jadu zionie,
Krew w narodu studzi łonie,
Nową klęskę śle za klęską;
Tyś jak Krakus przed laty,
Ująć oręż w dłoń zwycięską,
I przez więzień twarde kraty
Cuda rzucał w oczy świata,
Jak gołębie Ararata.
Żywy dowód, że brzask wschodzi,
Że z łez morza, z krwi powodzi,
Wyszła Polska wielka, cała,
A tak czysta, jak ta chwała,
Co nad czołem Twojem świeci!

Gdy z pomroki dwóch stuleci
Błysła postać króla Jana,
Gdy kraj przed nim gnie kolana,
Sławnie Tobie, Janie nowy,
Na skroń wieniec splótł dębowy,
Boś rozbudził twórczą siłą,
Proch olbrzymów pod mogiłą,
By ten darem, co z nich bucha,
Rozpalił w dziatwie ducha.
I do ludów, rzekły dumnie:
Niech raz przecie świat uwierzy!
Wielki naród nie legł w trumnie,
Co tak dzielnych miał szermierzy,
A dziś jeszcze syt wawrzynów,
W nowej doby pierwszym brzasku
Geniuszem swoich synów,
Świat przymusza do poklasku!

Dnia 9. sierpnia 1883 r.

Seweryna Duchińska.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 14. września.

(Ze zjazdu art. literackiego.)

(*h.*) Wystawa ogólna dzieł sztuki polskiej podług dzisiejszego projektu odbywałaby się co lat pięć kolejno w Krakowie i Lwowie, a p. Eliasz postawił wniosek, aby i w Poznaniu. Medale nagrody na każdej wystawie, w liczbie jednego złotego, dwóch srebrnych i trzech bronzowych, rozdzielałby komitet wybrany z artystów, a składający się z sześciu malarzy, tyluż rzeźbiarzy, sześciu artystów i tyluż miłośników piękna. Piotrowski malarz stawia poprawkę, aby medal złoty był udzielany przez powszechne głosowanie artystów, czemu sprzeciwia się Abramowicz. Na wniosek Bartoszewicza uchwalono przekazać projekt statutu oddzielnemu komitetowi.

Referat Bartoszewicza o założeniu Towarzystwa literatów i artystów, dla niesienia pomocy wdowom i sierotom po członkach pozostałym w myśl przedłożonego statutu, wywołał dyskusję w kierunku formalnym i zasadniczym. Po uwagach Szymanowskiego, Kamińskiego, Danielewskiego, powstał uczestnik Molicki i zaznaczywszy, że nic niema przeciw wnoszeniu opłaty czteroguldenowej przez członków na rzecz tego funduszu, musi się sprzeciwić urządzaniu na ten cel koncertów, balów i t. p. jako pewnego rodzaju jałmużnie, ubliżającej powołaniu literackiemu i proponuje natomiast zabezpieczanie się na życie w Towarzystwie asekuracyjnem.

Parczewski widzi niedogodność w tem, jeśli będzie jeden zarząd dla całego Towarzystwa literatów i artystów, rozprószonych po całej Polsce i zagranicą, bo trudną albo niemożliwą będzie rzeczą zasięgnąć informację i nieść szybką pomoc wdowie lub sierotom, pozostałym gdzieś na kresach, a potrzebującym nagłej pomocy; wnosi więc utworzenie 3 Towarzystw, mogących pozostawać między sobą w styczności.

Dr. Sciborowski wskazując na porządek takiegoż stowarzyszenia lekarzy, widzi u każdego członka płacącego wkładkę p r a w o do pomocy dla jego wdowy lub dzieci, — nie będzie więc to jałmużna.

Abramowicz radzi poruczyć referat oddzielnej komisji.

Poseł Chrzanowski uważa taką instytucję za stowarzyszenie emerytalne, a myśli założenia trzech Towarzystw sprzeciwia się ze względu na większe mogące ztąd powstać koszta administracji.

Pilc radzi teraz wybrać zarząd z siedzibą w Krakowie.

Kilku uczestników wyjaśnia, że dochód z koncertów nie może być uważany za jałmużnę, bo słuchacze lub uczestnicy zabaw nie składają darów lecz opłatę za ekwiwalent pracy prelegenta, koncertanta i t. p., który takową ofiarują z tytułu obywatelstwa i obowiązków względem wszystkich literatów i artystów.

Po głosach Jachowicza, Czajewskiego i Moliskiego, referent Bartoszewicz przedstawiwszy, że komitetowi nie idzie w tej chwili o szczegóły i formę, lecz o to, aby zjazd powagą swoją zadecydował czy takie stowarzyszenie jest potrzebnem i pożytecznem, wnosi odesłać tę sprawę do komitetu Koła literackiego dla przeprowadzenia onej.

Zgromadzenie wniosek ten przyjmuje.

Poczem prezes Kossak podaje do wiadomości, że pianista Bylicki, a następnie artysta-śpiewak Mierzwiński, przyrzekli każdy dać po koncercie na rzecz funduszu powyższego stowarzyszenia. Koło literackie lwowskie już w porannej depeszy ofiarowało na ten cel 100 złr.

Drugie posiedzenie zjazdu, pod przewodnictwem Danielewskiego zaczęło się od referatu dr. Rosenblatta o własności literackiej. Podawszy historyczny przebieg przepisów i ustaw zabezpieczających własność literacką; tj. od 1709 r. kiedy w Anglii po raz pierwszy pojawił się przywilej ochraniający na utwór literacki (przy czem ks. Polkowski zaznacza, że w Polsce jeszcze w 1502 był taki przywilej), a skończywszy na najnowszych prawodawstwach we Francji, Niemczech i Austrji, normujących dość szczegółowo warunki własności literackiej i artystycznej, referent wyjaśnił z wielką znajomością rzeczy pojęcie i duch odnośnych ustaw i podał w ciekawych szczegółach obraz tej sprawy.

Referat p. Rosenblatta wywołał nader długą dyskusję, która się ponowiła i na trzeciem, tj. dzisiejszem posiedzeniu, wśród której Słupski, poparty przez ks. Polkowskiego wnosi o uchwalenie norm dla naszych dziennikarzy co do prawa przedruku artykułów i wiadomości dziennikarskich.

J. Grzegorzewski ze względu na to, że sprawa ta obchodzi przedewszystkiem dziennikarzy i wydawców dziennikarskich, a uchwalenie jakichkolwiek norm wpłynęłoby na zmianę stosunku nie tylko pierwszych do drugich ale i we ogóle dzienników między sobą, a zważszca rządowych do niezawisłych, zwraca uwagę na niedostateczną pod tym względem kompetencję zjazdu i radzi pozostawić tę sprawę wyłącznie kongresowi dziennikarskiemu, albo w każdym poszczególnym wypadku i w sprawach ważniejszych — sądowi honorowemu samych dziennikarzy, lub wreszcie ich syndykatowi.

Łuskina artysta, Smólski i inni dziennikarze fachowi popierają tę uwagę.

Dr. Warszauer wnosi o przesłanie memorjału prawnego normującego własność literacką, a za pośrednictwem jego Radzie państwa.

Dr. Parczewski, w myśl referatu dr. Rosenblatta i zgodnie z referentem, jest za organizacją syndykatów (na wzór istniejących za granicą), którą powierzyć można obu kołom literackim lwowskiemu i krakowskiemu w porozumieniu z akademią umiejętności.

Zjazd uchwala następującą rezolucję p. Słupskiego sformułowaną przez księdza Polkowskiego:

Pierwszy zjazd artystów i literatów polskich uważa za rzecz poczciwości i honoru, aby wszelkie dziennikarskie przedruki były pomieszczane tylko z cytowaniem źródła.

Wśród dyskusji nad organizacją syndykatów pojawił się w sali ks. Wydikal z Morawy i w imieniu Słowian witał serdecznie w długiej przemowie po morawsku zjazd przedstawicieli bratniej literatury i sztuki, na co imieniem obecnych odpowiedział mu przewodniczący Danielewski słowem również ciepłem i serdecznem.

Po uchwaleniu rezolucji, uznającej potrzebę jednego syndykatu literackiego dla wszystkich literatów i artystów, posiedzenie zamknięto.

Na dzisiejszem trzeciem posiedzeniu, na wniosek Pilza, poparty przez Rosenblatta, mimo głosu Pawlikowskiego, aby ograniczyć się na wczorajszej uchwale, wznowiono dyskusję nad sprawą syndykatów, i uchwalono następującą rezolucję:

1) Zjazd literacko-artystyczny w Krakowie wyraża życzenie, ażeby oprócz jednego głównego syndykatu dziennikarskiego, urządzono miejscowe syndykaty w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, dla rozstrzygania sporów dziennikarskich, zarówno dotyczących praw autorskich jak i spraw honorowych. Główny syndykat zajmie się organizacją własną i miejscowych syndykatów;

2) zjazd literacko-artystyczny wybierze na dzisiejszem posiedzeniu szesnastu członków głównego syndykatu, pozostawiając wybór członków syndykatów miejscowych właściwym grupom dziennikarskim. Imiona wybranych podaliśmy w niedzielnym numerze.

* * *

Kraków d. 16. września.

(h.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sekretarz zjazdu K. Bartoszewicz podaje do wiadomości, że na rzecz funduszu wdów i sierót znów złożono (ze strony uczestników kongresu) 100 złr., 50 złr. i 10 rubli.

Juliusz Kossak zawiadamia, że prezes akademii umiejętności Majer zaprasza uczestników zjazdu do zwiedzenia zbiorów akademii, gdzie informować i oprowadzać kolegów oświadczył się z całą gotowością Godfryd Ossowski.

Kraszewski i Jeż na toasty spełnione podczas wieczorku powitalnego w Kole i w odpowiedzi na wybór ich prezesami honorowymi zjazdu, nadesłali telegramy, pierwszy:

„Agréez l'expression de ma reconnaissance et soyez mon interprete auprès du congrès: que Dieu benisse vos travaux, auxquels je m' associe de coeur et d'ame

a Jeż:

„Duszą i sercem z wami.“

Następuje referat ks. dr. Jana Siemieńskiego: O kwestjach spornych, wątpliwych lub mylnie podawanych w życiorysie Adama Mickiewicza i dla czego ważną jest jego biografia.

Kilku uczestników zjazdu skarży się przed kongresem na niedokładności korespondencji, zamieszczanych w tutejszych dziennikach z caratu, podawaniem wiadomości zmyślonych wprowadzają w błąd ogół tutejszy, a nadmiernie chwaląc lub ganiąc osobistości przebywające w caracie, sprowadzają wręcz przeciwny skutek zamierzonym intencjom. Wskutek czego przyjęto rezolucję następującą, sformułowaną przez Kamińskiego:

„Kongres wyraża życzenie, aby redakcje pism polskich za granicami królestwa kongresowego, zamieszczając wiadomości z ziem pod panowaniem moskiewskiem zostających, przestrzegały ściślej prawdy faktycznej i unikały jaskrawej barwy w formie tam, gdzie takt i rozwaga barwy tej nie usprawiedliwiają.“

Referat Alfonsa Parczewskiego o potrzebie wzajemności literackiej z ludami słowiańskiemi, został przejęty nader życzliwie i przeciągłemi oklaskami. Na wniosek referenta zgromadzenie uchwala następującą rezolucję sformułowaną również przez p. Parcz.

„Pożądaną jest wzajemna wymiana czasopism literackich i naukowych z czasopismami tych ludów słowiańskich, z któremi dotąd nie było bliższej sposobności poenania się, a mianowicie Słowaków, Łużyczan, Słoweńców, Chorwatów, Serbów, Bułgarów, również zcentralizowanie handlu księgarskiego rzeczami słowiańskiemi przy jednej z księgarni w Krakowie, jako też wydawania w krótkich odstępach czasu ogólno-słowiańskiej bibliografii; wreszcie byłoby do życzenia, aby pojawiały się źródłowe prace na polu literatury, historji, etnografii i językoznawstwa ludów słowiańskich.“

Przyjęto też dodatkową rezolucję tej osnowy, że zjazd upoważnia Koło artyst., liter. ażeby zaprosiło wszystkich literatów do przesyłania w miarę możności wszelkich prac literackich do macierzy słowiańskich.

Rezolucja p. Grzegorzewskiego brzmiąca:

„Pierwszy zjazd literatów i artystów polskich w Krakowie, uznając potrzebę wzajemności literackiej i artystycznej z ludami słowiańskiemi, tudzież szanując właściwości religijne i narodowe każdego z nich, wyraża nadzieję, że ani pisownia cyrylicka dla wyznających obrządek rzymski, ani łacińska dla wyznawców obrządku greckiego, jak w ogóle wszelkie między nimi różnice wyrobione dziejami lub zwyczajem w zewnętrznych formach twórczości duchowej, nie będą przeszkodą do rozwoju i utrzymania bratnich między nimi stosunków w dziedzinie literatury i sztuki“ — została przekazana z obu pozostałemi jeszcze referatami (o nowym teatrze i o założeniu pisma informacyjnego literacko-artystycznego) inicjatora I. kongresu, Kaz. Bartoszewicza — następnemu zjazdowi, który — na zaproszenie lwowskiego Koła literackiego — odbędzie się we Lwowie w roku przyszłym. Poczem po pożegnaniu obecnych przez prezesa komitetu gospodarczego J. Kossaka, przewodniczący ogłasza posiedzenie i zjazd za zamknięty.

O 4. godz. popołudniu odbyła się wspólna uczta w ogrodzie strzeleckim, a wieczorem bal w salach hotelu saskiego, dziś zaś wycieczka do Tyńca.

* * *

Kijów 10. września.

(Otwarcie wystawy rolniczej w Kijowie.)

Wczoraj w południe nastąpiło uroczyste orwarcie wystawy rolnlczej, członkowie komitetu zebrani pod prezydencją prezesa towarzystwa rolniczego księcia Repina i wice prezesa hr. Władysława Michała Branickiego, wyszli na spotkanie władz miejscowych a po krótkiem przemówienin prezesa zabrał głos kijowski gubernator rzeczywisty radca stanu Gudim Lewkowicz i w treściwej lecz stosownej do okoliczności mowie oświadczył iż z przyjemnością zaznacza rozwój i postęp towarzystwa rolniczego, z uszanowaniem wita pierwszy jawny trud jego usiłowań i dziękuje za zaszczyt jaki mu czyni towarzystwo wzywając go do prezydowania uroczystości w której jako miejscowy ziemianin żywy przyjmuje udział. Po tym akcie nastąpiło poświęcenie i otwarcie wystawy dla publiczności.

Wystawa zajmuje plac położony obok pomnika Włodzimierza, przytykający z jednej strony do Michałowskiego monasteru z drugiej oddzielony małą uliczką od katolickiego kościoła. Wziąwszy pod uwagę niedawne powstanie towarzystwa rolniczego, oraz iż tylko jego jedynie staraniem urządzenie tej pierwszej „sui generis“ u nas wystawy zawdzięczać należy, wyznajemy, że komitet łamiąc się z trudnościami, z ogólną apatją, dobrze się wywiązał ze swego zadania i nie szczędził sił ani starań. W dość gustownie urządzonym środkowym budynku pięknie ugrupowane kraśnieją rozmaite gatunki zboża, wyroby garncarskie a nawet i dział etnograficzny ubiorów miejscowych ludu, z których odznaczają się pięknemi rzeczywiście haftami a nawet wyszywaniem srebrem wyroby z Dzygówgi p. Ludwika Jaroszyńskiego i Piatyhor p. Leona Lipkowskiego, oraz zebrane z okolic Stawiszcz przez hr. Wł. M. Branickiego.

Okazały pawilon hr. Wł. M. Branickiego z Białej Cerkwi z okazami leśnemi i inwentarzem, tudzież z piwem wyrabianem w Białej Cerkwi, poważnie reprezentowany dział machin uzupełniają całość, która oczekuje jeszcze przybycia koni i bydła d. 17. września. Do opisu szczegółowego przystąpimy później bo jeszcze nawet katalogu dotąd nie mamy.

W dniu dzisiejszym opuścił nasze miasto Jego Eksc. biskup łucko-żytomirski po trzy dniowym pobycie w czasie którego pontyfikalnie celebrował. Wczoraj udzielił 5000 osobom sakramentu bierzmowania.

Obchód jubileuszowy na prowincji.

Londyn d. 13. września. W celu uczczenia dwóchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia, a oraz przypomnienia owego pamiętnego dnia Anglikom, Polacy zamieszkali w Londynie, zgromadzili się, aczkolwiek w szczupłej garstce, dnia wczorajszego w sali Towarzystwa Historycznego Polskiego, pod przewodnictwem prezesa tegoż Towarzystwa, majora Szulczewskiego, który odczytał memorjał do okoliczności zastosowany i jednogłośnie przez zgromadzenie przyjęty.

Memorjał ten, napisany w języku angielskim, udzielony został głównym dziennikom tutejszym do publikacji, a równocześnie wysłany został telegram z wyrazem pozdrowienia i łączności do komitetu centralnego w Krakowie.

Wieczorem zaś święcono uroczystość w prywatnem kółku polskiem w domu p. F. K. S., naczelnika firmy anglo-polskiej w Londynie.

* * *

Rohatyn d. 14. września. I nasze miasto według możności swej, uczciło wiekopomny czyn bohaterskiego Jana III. D. 11. września odbyło się nabożeństwo żałobne przy wspaniałym katafalku, na którym obok trumny umieszczono popiersie króla Sobieskiego. Straż ochotnicza w hełmach i z dwoma sztandarami pełniła straż honorową. Popołudniu uroczyste modły w synagodze, w czasie których chór miejscowy odśpiewał bardzo pięknie po polsku „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“. Dzień samej uroczystości rozpoczęła pobudka z muzyką i strzałami moździerzowemi. O godz. 8. nabożeństwo dziękczynne w cerkwi, o 9. w kościele łac. ze stosownem kazaniem. Następnie w rynku przed biustem Jana III., wśród tłumów ludu miejscowego i z okolic, poczmistrz tutejszy, p. Kowalewski, miał mowę, poczem rozdawano książeczki i obrazki. Wieczorem świetna iluminacja z bengalskiemi ogniami i transparentami, które ogólnie się podobały. Ale najświetniej udał się pochód z pochodniami, urządzony i kierowany przez p. F. Marksa. Śmiało można powiedzieć, że Rohatyn nigdy jeszcze tak świetnej i wspaniałej uroczystości nie obchodził.

* * *

Biłce szlacheckie postawiła gmina wspólnie z dworem na placu przed kościołem piękny pomnik murowany z kamiennym popiersiem króla Jana III.

Po odprawieniu solennego nabożeństwa przez miejscowego proboszcza księdza Prawdzikowskiego, odczt z historji napadu kraju przez Turków. Wieczór oświetlenie wsi, przy którym nawet najuboższa chata włościańska oświeconą była.

* * *

Z Pomorzan. Sędziwy nasz proboszcz, ks. Michał Dąbrowski nie szczędził swego trudu, pracy i grosza, by wzbudzić uśpionego ducha narodowego u swoich parafian. Z własnych funduszów przyozdobił wspaniale kościół fundacji ś. p. króla Jana III. majem, chorągwiami z godłem Polski o barwach narodowych i całem ślicznem urządzeniem dla żałobnego nabożeństwa, które się odbyło dnia 11. bm.

Dzień 12. września zgromadził dziatwę szkolną do przyozdobionej sali szkolnej, zkąd o 8. godzinie przy odgłosie muzyki udała się do cerkwi, celem wysłuchania dziękczynnego nabożeństwa. Z cerkwi powróciła młodzież do szkoły, gdzie kierownik szkoły wyjaśnił dziatwie ważność uroczystości, życiorys króla Jana III. i zwycięztwo nad bisurmanami, poczem rozdano obrazki pamiątkowe. Następnie odgłos wystrzałów z moździerzów sprowadził dziatwę szkolną przy towarzyszącej muzyce o godzinie 10. do kościoła. Tu na środku umieszczono na podwyższeniu portret króla Jana Sobieskiego, który wieńcami, kwiatami, chorągwiami i starożytną bronią był przyozdobiony.

Po solennem nabożeństwie wygłosił ks. proboszcz wymownem słowem kaznodziejskiem obchód jubileuszu, a ludek pobożny, wydający z głębi piersi westchnienia i ocierając łzy, słuchał nabożnie dziejów historji pradziadów, walczących za wiarę Zbawiciela.

Wieczorem tegoż dnia zakończono pamiątkę dwuwiekowej odsieczy Wiednia w naszem miasteczku iluminacją i korowodem z pochodniami.

* * *

Bohorodczany d. 14. września. I nasze podgórskie miasto, pomimo zupełnego braku panów polskich i większej szlachty w okolicy, pomimo rozlicznych a wrogich nam żywiołów, rekrutujących się wyłącznie ze stanu księży ruskich, nie dało się uprzedzić, dzięki gorliwości komitetu lokalnego, zawiązanego pod przewodnictwem marszałka powiatu, p. Józefa Szelińskiego, sąsiednim miastom w uroczystym obchodzie jubileuszu obrony Wiednia przez króla Jana III. Już dnia 9. komitet rozpoczął wykonanie swego programu wysłaniem trzech delegatów stanu włościańskiego, a to Michała Marciniaka, naczelnika gminy z Markowy, Jędrzeja Żurakowskiego, zastępcy naczelnika gminy z Żurak i Stefana Jakubów, radnego z Harocholiny, na obchód 200-letniego jubileuszu Sobieskiego w Krakowie.

Dnia 11. września przy współudziale wszystkich władz rządowych, autonomicznych i przy wystawieniu przyozdobionego kwiatami, bronią, biustem króla Sobieskiego, katafalku, odprawionem zostało żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanow, popołudniu zaś w synagodze.

Dnia 12. września o godzinie 6. rano liczne wystrzały z moździerzy i pobudki muzyki strażackiej i muzyki stanisławowskiej po wszystkich ulicach przeciągającej, zapowiadały, iż zawitał dzień 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia od napadu Turków i zbawienia całej wiary chrześciańskiej od nieuniknionej zagłady. O godzinie 9. rano odbyła się przy współudziale wszystkich władz, rozmaitych stowarzyszeń, dziatwy szkolnej i licznie z wysokim nastrojem ducha zgromadzonej publiczności wszystkich warstw ludności powiatu niezwykle uroczyste nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem w kościele OO. Dominikanów, zkąd o godz. 11. z procesją udano się do cerkwi również na nabożeństwo dziękczynne, ale oficjalne. O godz. 3. popołudniu odbyło się nabożeństwo w synagodze również przy współudziale wszystkich władz i rozmaitych warstw społeczeństwa, podczas którego prywatny nauczyciel, p. Jakób Frisch, izraelita, wygłosił mowę w polskim języku nader patrjotyczną i zachęcającą lud izraelski do bardziej ścisłego łączenia się z narodem polskim, od którego tyle dobrodziejstw doświadczał i doświadcza. Następnie uczeń tegoż nauczyciela, 11-letni Bernfeld odśpiewał hymn przy akompanjamencie muzyki „Boże coś Judę“ i „Boże coś Polskę“. Z synagogi w największym porządku, przy odgłosie muzyki udał się cały pochód do Rady powiatowej po biust króla Jana III., który zaniesiony został przez burmistrza, p. Juliusza Wojkowskiego, do pięknie ubranej sali kasynowej. Tutaj p. Wojkowski wygłosił mowę, objaśniającą dzisiejszą uroczystość w języku polskim, a następnie marszałek powiatu po treściwem objaśnieniu rodowodu króla Sobieskiego, odczytał broszurę w ruskim języku, i porozdawał takowe wraz z obrazkami i broszurami w polskim języku, pomiędzy wszystkich obecnych.

Potem nastąpiła wspólna uczta, podczas której wniesiono liczne toasty. O godz. 7. przy współudziale delegatów i licznych gości, odniesiono biust napowrót do Rady powiatowej. Rzęsista iluminacja miasta, przytem kilka okazałych transparentów i zabawa z tańcami w kasynie zakończyły ten dzień wielce pamiętny.

W programie było także żałobne nabożeństwo w cerkwi, lecz takowe nie przyszło do skutku, gdyż znany moskalofil z karnego procesu a la Starosta, (włościanin z Drozdowiec), ks. Cyryl Paczowski, niechciał pod żadnym warunkiem dać się nakłonić do odprawienia żałobnego nabożeństwa — niemniej też nie raczył wieczorem okien pomieszkania swego iluminować. Widocznie nie czuł żadnej radości, iż jest kapłanem ludu ocalałej wiary chrześciańskiej, pomiędzy którym to ludem wcale nie sieje zgody narodowościowej!

P. marszałkowi powiatu i paniom naszym, które przyczyniły się do uświetnienia obchodu, tudzież p. Janowi Grafowi, za utrzymanie wzorowego porządku, serdeczne podziękowanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17 Września

* **Teatr.** Dzisiaj w p o n i e d z i a ł e k „Sąsiedzi“, komedja w 4. aktach M. Bałuckiego.

J u t r o w e w t o r e k, po raz jedynasty: „Gaskończyk“, op. kom. w 3. aktach Soupego.

Wczoraj grano po raz piąty: „Odsiecz Wiednia.“ Teatr był przepełniony. Publiczność w nader poważnym nastroju — gorąco okłaskiwała sztukę i grę artystów po każdym akcie.

„Odsiecz Wiednia“ jako sztuka niedzielna utrzyma się długo na repertoarzu. Dyrekcja zamierza wznowić Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami“, z nową wystawą i obsadą głównych ról.

Wczoraj przybyła do Lwowa panna Szlezygier, (Warszawianka) śpiewaczka koloraturowa. Pierwszy raz wystąpi w „Lunatyczce.“ W październiku w lwowskiej operze występować będzie sławna śpiewaczka dramatyczna, pani Wilt. Obecnie występuje z nadzwyczajnem powodzeniem w Pradze.

Z kom. Lubowskiego — p. t. „Jacuś“, który w tym tygodniu przedstawionym będzie — odbywają się próby na scenie.

* **Wczorajsza recepcja u marszałka**, p. Zyblikiewicza, wypadła, można powiedzieć, jeszcze świetniej niż zeszłoroczna. Początek zebrania naznaczony był na godz. pół do dziewiątej. Marszałek przyjmował w swoim znanym stroju, biało-amarantowym. Pierwsi przybywali w przepysznych strojach polskich członkowie Wydziału krajowego i dostojnicy wojskowi. Wnet zapełniła się cała anfilada apartamentów reprezentantami wszystkich klas i władz, to w pysznych strojach narodowych, to we frakach, począwszy od ks. arcybiskupa Isakowicza, namiestnika Zaleskiego, hr. Alfreda Potockiego z synem Józefem. Było także wielu Rusinów. Rabin Ornstein wystąpił w znanym jedwabnym stroju żydowskim, rabin dr. Löwenstein we fraku. Podawano herbatę z ciastami i lody.

Z pań pierwsza przybyła hr. Ludwikowa Wodzicka, tudzież p. Marchwicka, obie uproszone na gospodynie, w liczbie reszty zaproszonych pań spostrzegliśmy przeważnie damy z arystokracji i żony posłów.

Nowych, nieznanych postaci, bo nowych posłów, było mnóstwo. Powszechną zwracał uwagę typową swoją postawą w stroju polskim hr. Mieroszowski.

Na placu przed gmachem sejmowym przygrywała kapela „Harmonii“ wcale udatnie, a ze szczytu portyku słońce elektryczne obrzucało sinawem, mocnem światłem tłumy widzów. Światło było ciągłe, ale niejednostajne, czasami przygasało.

Około godz. 10, kiedy część gości już się rozchodziła, przybywali jeszcze nowi goście. Recepcja, dzięki gościnności i serdeczności gospodarza, była bardzo ożywioną, i trwała do godz. pół do dwunastej.

* **Pożar.** W sobotę o godzinie $8^{1}/_{4}$ powstał w sklepie p. Stachiewicza na placu Marjackim pożar wskutek zapalenia się wieńca materjalnego od płomienia gazowego i objął już po upływie kilku minut cały lokal napełniony wieńcami łatwopalnemi, nasieniem, mankietami papierowemi i spirytnozami.

Właściciel sklepu wybiegłszy na ulicę wołał nadaremnie, straciwszy przytomność, p a l i s i ę, gdyż nikomu nie przyszło na myśl z blizkiej studni kilkoma konewkami nabrać wody i takową zagasić ogień. Zanim straż ogniowa przybyła, ogień się rozwielmożył i ogarnął cały sklep. Po przybyciu straży, uwiadomionej dopiero przez stójkowego policjanta, ogień został przytłumiony, rzeczywiście, że wszystkie towary znajdujące się w sklepie, zostały bądź przez ogień, bądź przez wodę zniszczone. Nieszczęście to spotkał młodego i bardzo porządnego kupca, którego należałoby w tej klęsce po koleżeńsku poratować.

* **Tow Sokół.** „W miesiącu sierpniu b. r. uczęszczało na naukę gimnastyki do Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ — 41 członków. Cwiczenia odbywały się w czasie wakacyjnym w poniedziałki, środy i piątki. W ostatnich trzech miesiącach przybyło nowych członków 13, wystąpiło 2, Towarzystwo liczy zatem z 1. września 317 członków. Fundusz budowy sali umieszczony jest na 9 książeczkach wkładkowych galic. Banku kredytowego i 1 książeczce wkładkowej galic. kasy oszczędności, które łącznie przedstawiają kwotę 7.555 zł. 98 c., do której doliczywszy udzielone Towarzystwu na ten cel warunkowo przez Wys. sejm 3.000 zł., wynosi fundusz budowy sali ogółem 10.555 zł. 98 c. Oprócz tego posiada Towarzystwo grunt pod budowę sali darowany przez Wys. Radę miejską, który jednak na ten cel okazał się za szczupłym a Towarzystwo dokupiło do niego grunt sąsiedni w ubiegłym roku na licytacji za kwotę 3.696 zł., które to grunta są wystarczające do wybudowania na nich odpowiedniego zakładu gimnastycznego.“

* **Wieczorek muzykalny.** W lokalu stow. młod. hand., staraniem p. Marjana Signio odbył się dnia 16. bm. wieczorek muzykalny na cześć króla Jana III. Salka choć szczupła jednakowoż przyozdobiona w kwiaty, herby, gobeliny i chorągiewki wraz z biustem Jana III. nastroiła uroczyście liczne zebranych uczestników prawdziwie narodowej biesiady. Nie będziemy się zapuszczać w szczegółowe ocenienie pojedynczych numerów programu, jednakowoż chwalimy, że udział w wieczorku brali sami członkowie stowarzyszenia a wykonanie pojedynczych numerów wypadło jak najstaranniej.

Program był następujący:

1. „Słowo o Sobieskim“, prof. Józefa Sch. — odczytał p. Ludwik Winiarz.

2. a) Tito Mattei — „On nie wraca“; b) Graziani — „Zdradzona“, odśpiewała panna Iżak.

3. Wallace. Fatazja „la Cracovienne“ odegrała panna Hillenbrand.

4) Deklamacja z towarzyszeniem — „Ofiara matki“, ballada Gw. P., muzyka M. Signio. — Wygłosił pan Jabłoński.

5. a) Guniewicz — „Ostatnie pożegnanie powstańca; b) *** — „Kwiaciarka“, odśpiewała panna Dobrowolska.

6) „Niezapominajki“, quodlibet z pieśni polskich ułożony przez M. Signio — odśpiewał chór stow. młod. handl.

* **Różne fraszki.** Odbieramy zażalenia na niektórych pp. nauczycieli szkół ludowych, którzy wbrew zakazowi Rady szkolnej zmuszają uczniów kupować potrzebne przybory szkolne w handlach przez nich wskazanych. Jeżeli uczeń nie zastosuje się do nakazu, pp. nauczyciele odrzucają kupiony przedmiot, n. p. zeszyty i t. p. przybory, i narażają ucznia, względnie rodziców, częstokroć bardzo ubogich, na powtórny wydatek. Jestto nadużycie nielicujące ze szczytnem powołaniem nauczyciela, który powinien wiedzieć, że rzecz, czy wszyscy uczniowie mają na skrypturkach swoich jednakowe kompaturki jest aż do śmieszności błahą, i że stampila jednakowa na tych kompaturkach może pp. nauczycieli nawet kompromitować... Zapewne Rada szkolna ponowi wspomniane, a przez pp. nauczycieli niektórych, zapomniane rozporządzenie.

* **W szkole muzycznej** Ludwika Marka rozpoczną się produkcje muzyczne w październiku. Program zawierać będą najcelniejsze utwory muzyki klasycznej i nowoczesnej fortepianowej, zbiorowej (Kammermusik) t. j. kwartety, tria i duety na fortepian ze skrzypcami, wiolonczelą i t. d. jako też śpiewu solowego i zbiorowego.

Produkcje powyższe, w których prócz artystów i amatorów celniejsze uczennice i uczniowie szkoły występować będą, kształcą w młodszych elewach

wyższe pojęcie, i wyrabiają samodzielność i pobudzie się tremy.

Ćwiczenia zbiorowe uczennic tej szkoły rozpoczną się w niedzielę d. 23. bm. o godzinie 3. popołudniu.

* **Stawny „cudotworca"**, rabin Jakób Abraham Friedmann zmarł w Sadagórze w nocy z 11. na 12. b. m. W pogrzebie wzięło udział około 6000 wiernych współwyznawców przeważnie z Galicji i pogranicznych guberni moskiewskich. W czasie choroby rabina, która trwała kilka tygodni odbierał on codziennie po paręset telegramów ze wszystkich stron z radami i zapytaniami o zdrowie.

* **Czy to ajenci?** *Gaz. pol.* wychodząca w Czerniowcach pisze: „Od pewnego czasu odwiedzają miasto nasze coraz częściej goście — Moskale. Codziennie kręci się ich kilku po restauracjach i cukierniach. Zkąd przybywają, nie wiemy i dokąd dążą — trudno odgadnąć; to tylko pewna, że nie bawią tu w celach handlowych, bo — jak nas zapewniają — więcej interesują się polityką i wojskiem, aniżeli giełdą..."

* **Samobójstwo.** Dzisiaj o godzinie 6. zrana w podwórzu zabudowania Instytutu stauropigiańskiego przy ul. Zacerkiewnej, skoczyła z okna 3 piętra pani Ozaj... wdowa po radcy rządowym, i natychmiast wyzionęła ducha. Samobójstwo popełnione zostało zapewne pod wpływem chwilowego obłędu.

* **Dekoracja.** Dr. Roman Decykiewicz radca namiestnictwa we Lwowie otrzymał order żelaznej korony z uwolnieniem od taksy.

* **Z garstki weteranów** w okolicach Bychawy zakończył życie ś. p. Marcin Olszewski, właściciel ziemski, b. oficer b. wojsk polskich w 78 roku życia.

* **Piękne stosunki.** „Zarówno ze strony zewnętrznej jak i wewnętrznej Mohilew jest miastem czysto żydowskiem, zmuszając, jakkolwiek dziwnem to się wydać może, i ludność miejscową chrześcijańską do stosowania się do zwyczajów żydowskich. Szczególnie zaś daje się to czuć w dni sobotnie, gdy żydzi nie handlują i nie pracują zupełnie. Chrześcianin w sobotę niczego dostać niemoże, gdyż wszystkie sklepy są pozamykane, niepodobna nigdzie wyjechać, gdyż furmanami są prawie sami żydzi, niepodobna wreszcie wynająć robotnika, gdyż żyd za żadną cenę w sobotę pracować nie będzie. Jednem słowem najsmutniejsze warunki bytu. To też Mohilew opuszczają tłumnie chrześcianie, szukając zarobku i środków do życia gdzie indziej, a tymczasem miasto to coraz bardziej zalewa żywioł żydowski ze wszystkich pobliskich miejscowości. Takie stosunki... Czyż jednak tylko Mohilew znajduje się w tak smutnem położeniu? Takich miast niestety jest bardzo i bardzo wiele."

* **Kopiec Unii lubelskiej.** Po raz ostatni ogłosiłem w *Gazecie Narodowej* z 2. października 1878 r. nr. 127 dochód i rozchód na rzecz kopca włącznie po dzień 30. września 1878 r.

Od 1. października 1878 r. włącznie po dzień 15. września 1883 r. przedstawia się dochód i rozchód jak następuje:

Wybrano z puszek u Stadtmüllera 568 złr. 79 ct., Brajtmajera 143.18, na kopcu 165.99, kasyno mieszczańskie 105.43, Wydziału krajowego 52.34, Grossa cukiernika 52.75, w różnych sklepach 37.34, Rotlendera 9.83, młodzieży handlowej 7.69, Wilda 5.15, Juwijana 3.49, Markiewicza 3.14, Jaskólskiego 1, Baczewskiego 2.22, Królikowskiego 2.37, Millkowskiego 1.90, Reissa 1.24, Towarnickiego 54 ct., Jabłońskiego w Drohobyczu 14, Bogdanowicza 1.56, Małkowskiego 4, Poseł Max ze składki między posłami na sejmie 1878 r. 370 złr., na sejmie 1881 r. 457 złr., składka podczas uczty w kasynie mieszczańskiem na dzień 12. czerwca 1881 r. 354 złr., na uczcie dla posła Hausnera w Samborze 29. czerwca 1881 r. 110.90, podczas różnych uroczystości na kopcu 109.33, na wieży ratuszowej 19.44, Ihnatowicz ze składki 34.90, uczniowie gim. Fran. Józ. 5, 6, 7 i 8 kl.: 16.88, uczniowie IV. gim. 9.95, młodzież polska przez Mochnackiego 8.07, uczniowie II. gimn. 6, 7, 8 kl. 6.90, w Sanoku ze składki 15, Kalita ze składki 9.23, Kilimowicz składka 4, urzędnicy Tow. ogn. krak. 30.80, stow. stolarskie lwowskie 50 złr., w Żegiestowie składka 14 złr. 20 ct. przez Mochnackiego Edmunda, Pawliński ze składki w Samborze 11.50, uczniowie realn. i gimn. 11.67, uczniowie 3. kl. b. i 4. kl. a. b. gim. Franc. Józ. 5 zł., urzędnicy kolei Karola Ludw. 6, *Gaz. Narod.* ze składki 10 złr. Jaśkiewicz składka na kółka do taczek 19.20, zakład pani Boberskiej 8.10, uczennice Semin. lwow. 4, Towarnicki składka w Rzeszowie 6, Sobota Karol 10, Sklepiński składka 25 złr., restauracja Ludwika 5 złr. — Ofiarowali złotych: Antoni Dąbczański 40, Hoszard Franc. 30, Sekowski Aleks. 10, Gołuchowski Artur 20, Kamila i Zosia l. Kopystyński Stan. imperjała (9.70), Łukasiewicz Ignacy 50, Janko Henryk 5, Schoffer z sprzedaży broszury 53.57, profesor Ciesielski 148 egz. Bartnika i 14 złr., Męciński Józef 10, Krzecznnowicz Kornel 10, magistrat lwowski na urządzenie uroczystości podczas bytności Najj. Pana 300, Skrzyński Ludwik 50. Jurczak Michał 2, Kokurewicz 2, ks. kapelan Puchalik 16, ks. Siemiński 6, Androszowski kaz. i tegoż 3 synowie 8, profesor Parasiewicz 10, *Gaz. Narod.* składka: kowal 1, kupiec 1, ...larz 1, budowniczy 2, razem 5 złr., Sochański Nikodem 10, Stokowscy 9.30, Romer Hieronim 2 złr. Ogółem zebrano w tym czasie 3.619 złr. 77 cnt.

W tym samym czasie wydałem na potrzeby kopca	14.883 „ 92 „
niedobór	11.264 złr. 15 cnt.
Ogółem wydałem od sierpnia r. 1869 po dzień dzisiejszy na potrzeby kopca	24.851 złr. 23 cnt.
W tym samym czasie zebrano	7.212 „ 14 „
niedobór	17.639 złr. 09 cnt.

pokryłem w całości z własnych funduszów.

Lwów d. 15. września 1883.

Dr. Franciszek Smolka.

* **Jutro** we wtorek: św. Tomasza; — Cz. Mychajła ar.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. września: Pani R. P. zgubiła złoty kulczyk z dwoma diamencikami.

Złożono w policji worek z bułkami, parasol bawełniany, koronkę do modlenia kokosową, wierzchnią blachę z wielkiej angielskiej kuchni, ważącą około dwu cetnarów, i złoty pierścień ze szmaragdem wart. około 40 zł.

W ubiegłym tygodniu przedłożono następujące znalezione kwity zastawnicze, nr. 29112, 30157, 36815, 21368, 25766, 00083, 20882 zakładu kredytowego i zastawniczego i nr. 8653 galicyjskiego Banku kredytowego.

* **Turgeniew** — jak donosi *Evénement* — rozpoczął przed samą śmiercią powieść pod tytułem: „Djabeł przyszedł na świat w Nieszczach" (czy też ludowe przysłowie). Fragment tej nieukończonej pracy znaleziono w tece poety.

* **„New-York Herald"** zamieszcza wiadomość o nowej kolonii polskiej, założonej przez izraelitów, których w ostatnich czasach opuściło guberniją kijowską. Miejscowość dotąd zwana Vineland otrzymała nazwę polską. Osiedliło się tam 80 rodzin, któremi instalował obywatel dr. Hübsch, Polak, oddawna stale w Ameryce osiadły. Domków, oddzielonych ogrodami, wystawiono w dwóch rzędach dwadzieścia, każdy na cztery gospodarstwa. Mieszkańcy będą się zajmowali rolą. Stowarzyszenie opieki nad wychodźcami wydzieliło każdej rodzinie po 15 akrów ziemi, oraz urządzenia gospodarskie. Pośród zabudowań stanęła szopa na dom modlitwy i szkołę, w której obywatel Orzelski wykładać będzie język polski. Mieszkańcy nowo instalowani ogłosili w czasopismach podziękowanie władzom amerykańskim za doznaną od nich pomoc i współczucie.

* **Królowa Madagaskaru** zmarła dnia 13. lipca w Antananarivo, po całorocznej chorobie. Królowa mianowała następczynią swą, młodą wdowę, chrześciankę narzeczonem Razafindahety, która pod imieniem Ranavalony III. tron już objęła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 15. września 1883.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom ceny zboża dotychczas się nie ustaliły. Pomimo tego, że ogólnie już wiadomy smutny wynik zbiorów i omłotów tegorocznych spowodowaćby był powinien podwyżkę cen i ożywienie w handlu zbożowym; nastąpił od dni kilkunastu zastój w transakcjach a nareszcie ceny się obniżyły.

Na tak niespodziewany i nieuzasadniony zwrot w handlu, wpłynęła po większej części, według naszego mniemania, spekulacja na zniżkę, chcąca wyzyskać targ międzynarodowy we Wiedniu na swą korzyść, wskazując na zapasy zeszłorocznego zboża w niemałej ilości pojawiające się jeszcze na targach.

Mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że stan ten długo nie potrwa i ustąpi żywszemu popytowi, osobliwie na lepsze gatunki zboża, gdy zapasy zeszłoroczne wyczerpanemi zostaną, w skutek czego i ceny podnieść się muszą

Najmniej jednak my mielibyśmy powodu obawiania się obecnej zniżki; mamy bowiem zapewniony zbyt u miejscowej konsumpcji, która i teraz lepsze ceny przyznawać nam musi, jak je, takie na targach zagranicznych osiągnąć mogli.

To co wyżej powiedziano, stosuje się jedynie do pszenicy, żyta i jęczmienia średniej jakości.

Jęczmień browarny zaś, groch i lnianka są obecnie bardzo poszukiwane.

Ceny tarnopolskie za 100 kilogr.: Pszenica czerwona od 9·— do 10·65, żółta od 9·50 do 10·40, biała od —·— do 10·—. — Żyto od 7·— do 7·80. Jęczmień brow. od 6·75 do 7·50. — Owies od —·— do 6·50. — Groch mały od 7·— do 9·—, wielki od —·— do —·—. — Hreczka od —·— do 7.50, Rzepak od —·— do 16·—. — Lnianka od —·— do 12·30. — Konicz czerwony od —·— do —·—, biały od —·— do —·—.

W dniach 25. i 26. b. m. odbędzie się we Lwowie międzynarodowy targ na zboże, na którym firma nasza reprezentowaną będzie. Prosimy więc szanownych członków o nadesłanie nam wczesne próbek zboża z oznaczeniem ilości i terminu dostawy. Próbki jęczmienia i grochu byłyby nam bardzo pożądanemi.

Prosiliśmy również o nadsyłanie nam próbek nasienia konicza i tymotki, mamy bowiem zapytania na ten towar.

Mamy na sprzedaż 25 wołów dobrze utrzymanych, które za naszem pośrednictwem nabyć można.

Mamy na składzie fasolę przejeżdżoną, który za tanią cenę nabyć można.

Wiedeń d. 13. września. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2435, zabitych wieprzów 293, żywych zaś 1561, zabitych owiec 397, żywych owiec 14037, jagniąt —.

Cielęta płacono 40, 54 do 60 zł., — zabite 42 do — zł.

Zabite wieprze 50, do 60 zł.

Zabite owce 42 do 50 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 45 do 52 zł., — lekki towar od 38 do 40 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 36, do 45 zł.

Średnio ciężka węgierska od 46 do 50 zł., za ciężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 17. września. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 3318 sztuk — pomiędzy temi 774 galicyjskich, 2209 węgierskich, 335 niemieckich — płacono za galicyjskie 63 do 65½, panowe 54 do 58, węgierskie 62 do 65, niemieckie 62 do 65½ złr.

A. Krzysztofowicz & Cm.

Sprawozdanie sejmowe.

I. posiedzenie dnia 15. września.

(Dokończenie.)

Posłowie w liczbie 76 złożyli przyrzeczenie do rąk marszałka.

Przedłożenia Wydziału krajowego, na porządku dziennym będące, podzielono pomiędzy komisjami, i w tym celu wybrać komisję administracyjną z 15tu, budżetową z 7u, konkurencyjną z 9 członków, budżetową (16 członków), gospodarstwa krajowego z 15 członków, i prawniczą z 7 członków.

Rząd złożył następnie zamknięcie rachunków i preliminarze funduszów indemnizacyjnych, poczem odczytano interpelację Tad. Romanowicza w znanej sprawie zwinięcia klas paralelnych w szkołach ludowych i wydziałowych. Interpelacja ta opiewa:

„Według niezaprzeczonych dotąd urzędownie doniesień dzienników, Rada szkolna krajowa rozporządziła, iż od dnia 1. września zostają zwinięte klasy równoległe w szkołach ludowych w całym kraju, a pomocnikom i pomocnicom nauczycielskim w klasach tych pełniącym obowiązki, zostaną od tegoż dnia pensje odjęte. Rozporządzenie to miało być wydane na kilka dni przed terminem wykonania. — Zważywszy, że przez zwinięcie klas równoległych, bardzo znaczna ilość dzieci do szkół ludowych uczęszczających, zostanie takich, które do nich teraz dojść nie mają, pozbawionemi byłe możności pobierania nauki; zważywszy, że ten stan rzeczy byłby niezgodny z przepisami obowiązującej ustawy o utrzymaniu szkół ludowych i posyłaniu do nich dzieci; zważywszy, że tak nagłe, zaledwie na kilka dni przed terminem dokonane wypowiedzenie tych posad, bardzo znaczną ilość osób niespodziewanie i niezasłużenie pozbawia środków do życia, co nie może być bez szkodliwych następstw socjalnych, — zapytują podpisani: 1) czy i o ile powyższe doniesienia są zgodne z prawdą? jeżeli zaś są prawdziwe, to: 2) czy to rozporządzenie wyszło z kolegialnej uchwały Rady szkolnej krajowej, czy z jej biura? 3) co spowodowało Radę a względnie jej biuro do tego kroku? 4) w jaki sposób rozporządzenie to da się pogodzić z powołaną wyżej ustawą szkolną? 5) czy i co uczyniono, aby na razie chociażby złagodzić nieco szkodliwe następstwa tego rozporządzenia?"

Tadeusz Romanowicz, Mieroszowski, Fruchtmann, Hausner, Kapri, Wierzbicki, Maks, Goldmann, Skałkowski, T. Merunowicz, Lenartowicz, Feliks Pławicki, Rosner, Ed. Simon, Józef Simon, Waygart, Henzel.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 3.

* * *

II. posiedzenie d. 17. września.

Początek o godz. ½12. w południe. Odczytano przedewszystkiem spis petycyj następujący:

Dyr. lwow. zakładu głuchoniemych o subwencję na rok 1874 i o dotację na założenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli zakładu.

Konstanty Bełtowski nauczyciel o zapomogę.

Maciej Sliwiński o przedłużenie wsparcia dla Stanisława Szczęsnowicza, aż do ukończenia szkoły rolniczej w Czernichowie.

38 wyborców z okręgu Turka-Borynia z protestem przeciw wyborowi posła Wład. Łozińskiego.

Zarząd gł. Tow. pedagog. we Lwowie, o polepszenie stanowiska zastępców nauczycieli szkół średnich.

Grono nauczycieli gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie j. w.

Dyr. szkoły przemysłowej w Jarosławiu o subwencję dla tejże szkoły.

Gmina Sokolniki w przedmiocie obowiązkowego posyłania dzieci do szkół.

Marja Hosakowska, wdowa po nauczycielu o pensję lub zapomogę.

Paulina Sawicka, wdowa po nauczycielu, o pensję lub o zapomogę.

Stanisław Chudzikiewicz, asystent manipulacyjny Wydziału kraj. o wliczenie mu do służby krajowej lata przepędzone w służbie wojskowej i na dyurnie w Wydziale krajowym, o przyznanie dodatków pięcioletnich i o bezprocentową zaliczkę w wysokości 600 złr.

Ponieważ parę tych petycyj dotyczy spraw szkolnych, przeto na wniosek p. Czerkawskiego postanowiono wybrać osobną komisję edukacyjną z 12 członków złożyć się mającą. Uchwała wyboru komisji petycyjnej, wniesiona przez sekretarza St. Badeniego nie została powziętą.

Ks. biskup Dunajewski usprawiedliwia swoją nieobecność wyjazdem na konsekrację sufragana ks. Śniegonia.

P. Starowiejskiemu udzielił marszałek 8-dniowy urlop, a p. Ziemiałkowski otrzymał od Izby urlop kilkutygodniowy.

Marszałek zawiadamia, że z powodu urodzin arcyksiężniczki zaniósł życzenia i prośbę do tronu o przyjęcie deputacji gratulacyjnej, i otrzymał od ministra spraw wewnętrznych odpowiedź, że Najj. Pan przyjął z uznaniem życzenia, ale co do zamiaru deputacji przyjmuje chęć za uczynek, albowiem w czasie teraźniejszym, zajęty manewrami wojsk, nie mógłby upatrzyć chwili sposobnej do przyjęcia deputacji.

Na wniosek p. Grocholskiego, sejm powziął uchwałę, aby marszałek imieniem posłów złożył życzenia cesarzowi.

Przystąpiono potem z porządku dziennego do wyboru 4 stałych sekretarzy sejmu, 4 kwestorów i 12 rewidentów sprawozdań stenograficznych.

O godz. wpół do 1. ogłoszono rezultat wyborów.

Na 96 głosujących sekretarzami wybrani: pp. Siengalewicz (95 gł.), hr. Stanisław Badeni (95), Wład. ks. Sapieha (96) i hr. Jan Stadnicki (89).

Kwestorami na 87 głosujących wybrani jednogłośnie: pp. Emil Torosiewicz, Korytowski, Kaszewko i Golejewski.

Rewidentami wybrani: Mik. Wolański, Buchwald, Goldmann, Wernicki, Antoniewicz, Kowalski, Bereźnicki, Zawadzki, Bolesław Rozwadowski, Zarski, Merunowicz, Błażowski.

Z dalszego porządku dziennego zweryfikowano bez dyskusji wybory posłów: Zawadzkiego, hr. Stanisława Badeniego, Golejewskiego, Kaprego, hr. Kazimierza Badeniego, Wrotnowskiego, Stanisława Madejskiego, Jana Popiela, hr. Henryka Wodzickiego, hr. Stanisława Tarnowskiego, Chamca, Weissmana, hr. Jana Stadnickiego, Struszkiewicza, Rosnera i Jana Tarnowskiego. Przy referacie o wyborze hr. Stan. Stadnickiego w okr. Mościska-Sądowa-Wisznia p. Antoniewicz wystąpił z zarzutem, że przy tym wyborze była oficjalna agitacja ze strony władz rządowych i autonomicznych, że mianowicie żandarmerja maltretowała spokojnych wyborców itp. Zastrzega się więc przeciwko takiej agitacji przy wyborach.

P. Golejewski wezwał Antoniewicza do podania faktów, a nie ogólników.

Antoniewicz odrzekł, że ma fakta, ale chciał tylko ogólnikowo wytknąć nieprawidłowości. Fakta poda p. Golejewskiemu we cztery oczy.

Sprawozdawca odparł zarzuty ogólnikowe Antoniewicza. Jeżeli bowiem o teroryzm chodzi, to przykłady jego zachodziły właśnie z przeciwnej strony. Zresztą z Mościsk nie podano ani jednego protestu. — Wybór ten uznano za ważny. Potem przeszły bez dyskusji wybory Żamojskiego Stefana, Wodzickiego Ludwika i Reya. Przeciwko weryfikacji wyboru p. Wernickiego Józefa zabrał głos Romańczuk z zarzutami nielegalności prawyborów i nielegalnej agitacji rządu przy samym wyborze. Mianowicie gorszącą była agitacja inspektora podatkowego, i inspektora okręg. szkolnego, który wystąpił w pełnym uniformie.

Komisję wyborczą wybrano dowolnie bez należytej większości głosów. Przytacza mowca jeden fakt przekupstwa, do którego przyznał się sam jeden z wyborców. Wskutek tego wyborcy głosowali wbrew woli swoich mocodawców, i zostali nawet znieważeni. Mowca żąda tedy wytoczenia śledztwa, i odroczenia weryfikacji tego wyboru.

Wniosek ten nie został poparty, bo tylko 10 rąk podniosło się za nim. Replika tedy odpadła. Wybór uznano za ważny, a potem wybór posła Kaszewki bez dyskusji.

Godz. ½2. Posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie jutro o 11.

Wybór komisyj i dalsze sprawdzanie wyborów.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

We Francji rozwiązują się komitety rojalistyczne. Markiz de Dreux-Brézé, pełnomocnik nieboszczyka Chamborda, wydał okólnik, w którym pisze, że z śmiercią hr. Chamborda ustał cel restauracji monarchji z białym sztandarem.

* * *

Sprzedaż *Gołosu* wywołała sensację. Koła polityczne twierdzą, że od teraz *Gołos* będzie filią *Mosk. Wiedm.* Głównym współpracownikiem będzie Lubimow, przyjaciel Katkowa. Sensację wywołało urlopowanie naczelnika transportów wojskowych Anenkowa.

* * *

Według pogłosek, Jerzy Karadżordżewicz poślubi córkę zmarłego Daniły, księżniczkę Olgę. Sułtan przysłał Zorce, żonie Piotra Karadżordżewicza, brylant wartości 12.000 funtów szterlingów.

* * *

Wiedeń d. 16. września. Dziś rano przybył tu król serbski. W południe było w burgu galowe śniadanie, na którem byli królowie hiszpański i serbski z swemi świtami i poselstwami, ministrowie i jenerałowie. W nocy cesarz i obaj królowie z wielkiemi świtami udadzą się na polowanie do Neuberg, a ztamtąd do Bruck nad Litawą na manewra kawalerji, i we środę wrócą do Wiednia.

Wiedeń d. 16. września. Dziś w południe odbyło się poświęcenie czeskiej szkoły ludowej na przedmieściu Favoriten. Proboszcz ks. Fürst podnosił łączność szkoły z kościołem. Dyrektor szkoły oświadczył, że świadom jest odpowiedzialności swego urzędu, który go dumą napawa. Prezes Towarzystwa „Amosa Komeniusza" wzniósł okrzyk na cześć cesarza, poczem czeskie Towarzystwo śpiewu hymn austrjacki i jedną pieśń czeską odśpiewało.

Wiedeń d. 16. września. Ambasador Francuzki Foucher Careil przybył wczoraj wieczór, i dzisiaj odwidził ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokiego. Wizyta trwała pół godziny.

Budapeszt d. 17. września. *Ungarische Post* donosi z Zagrzebia, że według wiarogodnych informacyj, wiadomość o starciu w Subicy jest zmyśloną.

Budapeszt d. 17. września. Urządzony przez dziennikarstwo festyn na rzecz mieszkańców Ischii udał się świetnie mimo deszczu.

Budapeszt d. 16. września. *Ungarische Post* donosi z Zagrzebia: Wzburzenie na Pograniczu bańskiem uśmierza się powoli; wszelako skutki dokazywanych okropieństw ciągle jeszcze czuć się dają. Aresztowanych jest wielu, między tymi słynny agitator Kemicz. Urzędnicy gminni w zbuntowanych okolicach potracili byli głowę. Z Subicy pod Kostajnicą donoszą o starciu, w którem miało być wielu poległych i rannych.

W Zagrzebiu panuje zupełny spokój. Zaprowadzone ograniczenia będą od jutra zniesione.

Merseburg d. 15. września. Cesarz polecił następcy tronu, aby go reprezentował na uroczystościach w Halli, potrzebuje bowiem wypoczynku po trudach dni ostatnich.

Paryż d. 16. września. Minister spraw zewnętrznych wyjechał na kilka dni dla wypoczynku, Ferry tymczasem objął tekę spraw zagranicznych.

Madryt d. 16. września. Prezydent Izby oświadczył, że Negasta będzie popierał politykę gabinetu.

Sofia d. 16. września. Nadzwyczajna sesja „Sobranja" została otwartą. Mowa tronowa chwali patrjotyzm deputowanych, którzy zwołani zostali, żeby zbadać i przyjąć konwencje kolejowe i spłatę Moskalom kosztów okupacyjnych. Książę dodał, że jedynym jego celem będzie zapewnienie potęgi i niezależności Bułgarji.

Kopenhaga d. 16. września. Po popołudniu przybył Gladstone. (Prawdopodobnie dla porozumienia się z carem; pr. r.)

Londyn dnia 17. września. *Times-* odpowiadając na artykuł Norddeutsche *Allg. Ztg.* podaje: Anglii życzenie jest pozostać z Francją na dobrej stopie, lecz i dla Niemiec żywi Angla przychylne uczucia, niestara się też ona o zawarcie wojskowych konwencji z Francją lub Niemcami, lecz ofiaruje obydwu państwom swoją przyjaźń.

Petersburg dnia 17. września. W Nowomoskowsku zrabowano domy i sklepy żydowskie. Dla przywrócnia spokoju wysłano oddział kozaków.

Merseburg dnia 17. września. Cesarz brał udział popołudniu w bankiecie danym dla cudzoziemskich oficerów, a wieczór był obecny na festynie urządzonym przez sejm prowincjonalny.

Monachium dnia 17. września. Przybył tu na kilka dni kardynał Haward. Odebrał wizyty od nuncjusza, arcybiskupa i posłów Anglii i Francji.

Przyjechali d. 17. września 1883.

Hotel ŻORZA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, A. Tyszkowski z Trójcy, B. Ujejski z Strzelisk, K. Winnicki z Turady, N. Makowiecki i B. Stojowski z Wołynia, T. Pochwaliński z Rossji, dr. R. Grübl i dr. Rapaport z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: I. hr. Tarnowski z Dzikowa, S. Klucki z Kozy, A. Wojczyński z Jadwigi, K. Jaworski z Ostrowczyka, A. Kochanowski ze Stawczan, S. Gniewosz z Trzciańca, br. Papper z Wełdzirza, I. Popiel z Krakowa, G. Strawiński z Niżborga niżnego, E. Jędrzejewicz z Tyczyna.

Hotel WARSZAWSKI: K Gawiński z Doliny, C. Łoziński z Tarnowa, W. Witkowski z Czernichowic, L. Strauss z Frankfurtu, R. Seidel z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: Dr. H. hr. Korwin-Krasiński z Pragi, dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa, W. Rubczyński z Radziechowa, G. Ebner z Manasterzysk.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dnia pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 20 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 17. września 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293	—	296	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165	50	168	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288	—	293	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	90	99	90
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres.	98	90	99	90
„ „ „ 4 „ „	86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ „	97	60	98	60
„ „ „ 5 „ „	100	60	101	60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	60	99	60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	40	102	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5.67
Dukat cesarski	5.59	5.69
Napoleondor	9.45	9.55
Półimperjał rosyjski	9.77	9.87
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.17¼	1.19¼
100 marek niemieckich	58.40	59.10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. Września 1883.
godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny.	60.—	Węg. akcje kr.	293.—
Anglo-austr.	109.25	Unionsbank	111.60
Kolej Kr. Lud.	294.50	Nordbahn	264.75
Kolej Połud.	153.—	Kolej Alföld.	168.75
Kolej państw.	321.70	Kolej lw.-czern.	166.50
Węg. Nordstb.	156.50	Wied. Comunal	125.—
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	212.50
Kolej siedmiogr.	109.25	Losy tureckie	24.—
Renta. węg. 4%	87.55	Bankverein	106.60
Rso rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, dnia 17. września
godzina 10 min. 25 przed południem

Akcje kredyt.	293.50	Anglo-austrj.	109.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	152.80
Unionsbank	11.1—	Napoleondor	9.50
Rossyj. bankn.	1.18¼	Usposobienie: silne.	

Berlin, dnia 15. września
godzina 4 minut 45 po południu

Rosyjsk. bankn.	202 30	Akcje kredyt.	501.50
Lombardy	263.—	Galicjskie	126.25
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	170.95

Wiedeń 15. września.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 20	78 35
" " w srebrze 5 "	78 55	78 70
Losy z r. 1854 po 250 zł. w.a. 4 prc.	119 75	120 25
" 1860 po 500 " 5 "	133 —	133 50
" 1860 po 100 "	139 —	139 50
" 1864 po 100 "	167 75	168 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 prc.	147 75	148 25
Renta złota 11 prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 75	99 —
Bukowińskie	99 —	99 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 —	119 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	138 50	139 —
Węgierska poż. po 100 złr.	112 75	113 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	108 75	109 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	304 —	305 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	291 75	292 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	290 75	291 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	855	860 —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	837 —
Unionsbank po 100 złr.	111 —	111 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 75	146 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 50	105 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	78 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	168 50	169 —
Elżbiety " 200 " "	223 75	224 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2635	2638
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	200 —	201 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	294 —	294 25
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	166 50	167 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	195 50	196 —
" " l. B. " 200 "	211 50	214 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 —	167 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	162 50	163 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	320 40	320 80
Südbahn po 200 zł. sr.	152 40	152 80
Tramway wied. po 170 zł.	231 25	231 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	160 —	161 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	156 50	157 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	183 25	183 75

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 30	118 75
" spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
" " " 5 "	98 80	99 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 —	102 50
" Zakł. kr. włośc. 6 "	100 50	101 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 90	101 10
" " " w. a. 5 "	97 45	97 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 10	95 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 75	99 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 —	108 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
" " 1870 5 "	—	—
" " 1873 5 "	—	—
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
" " 5 " w.a.	101 —	101 50
" " 5 " srebr.	106 50	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 50	99 —
" II. em. 5 prc.	—	—
" III. em. 1871 300	—	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 2	98 75
Lw.-Czer.-Jas. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 75	94 25

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 proc.	91 75	92 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	168 75	169 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 —	22 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 25	18 60
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	—	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 25	20 60
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 50	23 20
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 2	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 65
Frankfurt 100 mark	58 55	58 65
Hamburg 100 mark	58 55	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 95	120 15
Paryż 100 franków	47 37	[illegible]

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."